Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 2 Lipca 1909 Nr. 146

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

Za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz melitowy 50 hal. Inseraty na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi we własnym zarządzie p. M. Hupczyc. Administracya „NOWIN“ ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Z KRAJU.

Wybory do Rady państwa.

Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające dwóch posłów do Rady państwa z okręgów miejskich: Sambor—Gródek Jagielloński (w miejsce ś. p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego) i Bóbrka—Bołszowce—Żydaczów—Rozdół (w miejsce D. Abrahamowicza, który mandat złożył). W Bóbrce znaczną większością przeszedł wspólny kandydat polski p. Franciszek Biesiadecki (kons.). W okręgu samborsko-gródeckim żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości; przyjdzie do ściślego głosowania między drem Adamem Doboszyńskim (dem.). a hr. Skarbkiem (nar. dem.). Wybór ten odbędzie się we wtorek 6 bm.

Lwów. W okręgu wyborczym 34 (Rozdół-Żydaczów-Bóbrka-Bursztyn i t. d.) przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa oddano ogółem głosów 6628, z tego ważnych 6577, nieważnych 51. Absolutna większość 3289. Otrzymali: Franc. Biesiadecki 4105 gł., dr Gerson Zipper (syonista) 1416, Lewicki (ukrainiec) 895, ks. Senyk (starorusin) 131, Jastrzębski 29. Wybrany posłem **Fr. Biesiadecki.**

Okręg 26.

Gródek Jagielloński. Ważnych głosów oddano 1802; dr Doboszyński (dem.) otrzymał 1048, hr. Skarbek (nar. dem.) 682, Ziemniak (lud.) 60; reszta rozstrzelona.

Sambor. Ważnych głosów oddano 2801; dr Doboszyński 1093, hr. Skarbek 545, Ziemniak 1035, Dobrzański (Rusin) 128.

Sambor. W całym okręgu Sambor-Gródek Jagielloński razem oddano ważnych głosów 4603; dr Doboszyński 2141, hr. Skarbek 1227, Ziemniak 1905, Dobrzański 133, rozstrzelonych głosów 7. Odbędzie się **ściślejszy wybór między dr. Doboszyńskim a hr. Skarbkiem.**

Z Bóbrki, z Rohatyna i Bołszowiec donoszą o gwałtach syonistów i Rusinów. Posłowie Breiter i Trylowski z siczownikami zaciekle agitowali. Prezes kahału oblegany był przez całą noc przez sfanatyzowanych żydów. Pełnomocnik Krzeczunowicza, właściciela Bołszowiec, Bogdański ciężko został pobity.

Nowe galicyjskie koleje lokalne.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy o budowie nowych kolei lokalnych, ważnych ze względów gospodarczych. (Mianowicie rząd zażąda upoważnienia do budowy 33 linij kolejowych łącznej długości około 720 klm. Według preliminarza budowa tych linij kosztować będzie 145,700.000 kor. przy odpowiednim udziale finansowym odnośnych krajów i interesantów miejscowych. Dla państwa wynika z tego bardzo znaczne obciążenie budżetu, bo wynoszące 95,434.000 kor.).

W liczbie tych kolei znajdują się koleje galicyjskie: Wieliczka-Mszana Dolna, Jasło-Żmigród-Złoczów-Sassów i Łodygowice-Buczkowice. Co do tych linij państwo ma przyjąć porękę czystego zysku.

Podwójne morderstwo dla sześciu koron. Jak grom poraziła onegdaj rano mieszkańców Zamarstynowa pod Lwowem wieść, że w domu przy ulicy Krzywej l. 10 zamordowano w okropny sposób siekierą dwoje osób, małżonków Pawła i Apolonię Nakonecznych. — Natychmiast zawezwano Pogotowie ratunkowe — poczem żandarmerya i lekarze udali się na ulicę Krzywą pod wskazanym adresem. — Oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Na łóżku zlanem krwią leżeli małżonkowie Nakoneczni w beznadziejnym stanie, okropnie poranieni, w pokoju nieład, sprzęty porozrzucane, pełno śladów krwi na podłodze — obok łóżka pokrwawiona, z zakrzepłą krwią leżała siekiera — którą morderca dokonał zbrodni. — Z położenia ciał można wnosić, że ofiary zostały napadnięte we śnie. — Nakoneczna miała na głowie 4 rany, zadane obuchem siekiery i czaszkę dwukrotnie załamaną, Nakoneczny zaś 3 rany, z tego dwie z tyłu, jedna nad czołem, dalej na piersiach i na rękach.

Gdy zbrodnię odkryto, wszyscy sąsiedzi jednomyślnie wskazali jako na sprawcę jej, na młodego zarobnika, który mieszkał u Nakonecznych „kątem“ — a gdy zbrodnię odkryto, znikł bez śladu. To też żandarmerya natychmiast rozpoczęła za nim poszukiwania, tymczasem przyszła jednak z policyi wiadomość, że ów zarobnik sam oddał się w ręce sprawiedliwości i przyznał się do popełnienia zbrodni. A było to tak: Około godziny 7 rano kapral policyjny Nerka, który pełnił służbę na ulicy Karola Ludwika, zauważył jakiegoś kręcącego się wciąż koło niego człowieka, który to podchodził doń, to znów odbiegał. Kapral spytał się go, co robi w tem miejscu i dla czego się tak kręci, a nie idzie w swoją stronę. Na to ów człowiek odpowiedział: — Panie kapral, bierz mię pan na policyę. — Cóżeście zrobili? — zapytał policyant. — A no, zabiłem dwoje ludzi siekierą na Zamarstynowie! — odpowiedział pewnym głosem. — Kiedy? — Ano przed chwilą.

Policyant zdumiał się i nie chciał początkowo wierzyć, myśląc, że ma do czynienia z obłąkanym lub pijakiem, gdy jednak ten człowiek zaczął mu szczegółowo opisywać scenę mordu, przyaresztował go i zaprowadził na inspekcyę. Tu aresztowany podał, że nazywa się Michał Wilgosz, jest zarobnikiem i mieszkał kątem u małżonków Nakonecznych, ul. Krzywa 10, w Zamarstynowie. Jakiś czas żyli ze sobą we troje w zgodzie, aż do poniedziałku. W tym dniu Wilgosz zbudziwszy się, zauważył, że mu podczas snu skradł ktoś cały jego majątek w kwocie 6 koron. Zaraz zaczął o kradzież podejrzywać Nakonecznych i żądał od nich zwrotu pieniędzy. Ci go w zamian za to wyśmiali, a Nakoneczny nawet z drwinami oświadczył, że „za te 6 koron sprawi sobie jutro zabawę na Piotra i Pawła“. To tak rozżaliło Wilgosza, że postanowił zemścić się na obojgu małżonkach i zemsty tej w nocy dokonał. W ręce zaś policyi dlatego oddał się sam, bo wiedział, że ucieczka mu się na nic nie przyda, bo wcześniej czy później tak jak Fedoraka złapią go.

Wczoraj odstawiono Wilgosza do więzienia śledczego sądu krajowego karnego; pochodzi on z Humieńca koło Szczerca, a liczy lat 40.

Zlot „Sokołów“ z okręgu krakowskiego odbył się w ubiegły wtorek w Wadowicach. Uczestnicy Zlotu w liczbie około 1000 przybyli do miasta pieszo od ostatnich stacyj kolejowych, niektóre hufce przebyły piechotą drogę 15 km. Członkowie krakowskiego gniazda dojechali koleją do Radoczy, skąd marszem ruszono do Wadowic. O godz. 12 w południe cztery hufce delegatów gniazd, biorących udział w Zlocie, równocześnie z różnych stron wkroczyły do miasta. Droga do Rynku, którą „Sokoli“ przechodzili, ustrojona była w zieleń i chorągwie o barwach narodowych, w oknach kamienic widniały nalepki z pozdrowieniem sokolim „Czołem“, a tworzące szpaler liczne tłumy publiczności gorąco oklaskiwały przybyłych druhów. — Przed gmachem magistratu powitał przybyłych w imieniu miasta p. Dworak, wiceburmistrz Wadowic; odpowiedział mu prezes krakowskiego gniazda p. Turski, poczem w pochodzie z orkiestrą sokolą na czele udano się na urządzone umyślnie boisko za miastem i tutaj do godziny 4 po południu odbywały się próby ćwiczeń popisowych.

Przed godz. 5-tą po południu zebrała się publiczność wokoło boiska, zapełniając szczelnie wzniesione tam trybuny i miejsca odgrodzone. Na odgłos trąbki naczelnika wkroczyły na boisko karne kolumny gimnastyków, których zręczne i doskonale wykonane ćwiczenia wywoływały u widzów burzę oklasków. — Szczególnie podobało się przełażenie w piramidach przez płot wysokości czterech metrów i oryginalne ćwiczenia górali z toporkami, tańczących „zbójeckiego“, przy dźwiękach muzyki góralskiej, oraz ćwiczenia pań laskami. Wykonawców tych trudnych i pomysłowych ćwiczeń oklaskiwano hucznie.

O godz. 8 wieczorem zakończyły się produkcye gimnastyczne, poczem drużyny rozjechały się do domów; pozostałych zaś podejmowali „Sokoli“ wadowiccy u siebie. Na cześć gości odbyła się wieczornica, która wśród tańców i serdecznej pogawędki przeciągnęła się do późna. Rozbawieni maruderzy powrócili nocnymi pociągami do Krakowa.

Całość Zlotu wypadła niezwykle wspaniale i dzięki uprzejmości i poczuciu patryotyzmu druhów wadowickich, pozostawiła w pamięci uczestników niezatarte wrażenie.

Z Ujścia Solnego. W wydaniu popołudniowem „Nowej Reformy“ z 19 maja po opisie grożącego naszemu miasteczku przez wezbrane wody Raby i Grobki niebezpieczeństwa powodzi, czytamy:

„A kiedy już wzmianka o Ujściu Solnem, to wypada nam prosić Wysoki Sejm i Radę państwa o kreowanie sądu powiatowego, gdyż najbliższy sąd w Bochni jest odległy o 19 kilometrów od Ujścia, a inne bliższe Ujściowi miejscowości mają nawet po 25 kilometrów odległości od swych sądów, dalej o most na Rabie, otwarcie rychłe apteki i obsadzenie posady wikaryusza, wakującej od czasu obecności teraźniejszego ks. proboszcza“.

Tym sprawom przeciwni są dwaj przyjaciele reprezentujący naszą inteligencyę, a zarazem radni miejscy, jeden zaś nawet honorowy obywatel. Powyższa prośba obywateli, kochających swe rodzinne gniazdo, tak się nie podobała niektórym, że wielebny ksiądz proboszcz wszedłszy w najbliższą niedzielę na ambonę, zaczął kazanie od słów, że go opisał ktoś w żydowskiej gazecie, ale to nawet w takiej, której ksiądz biskup do ręki nie weźmie itd.

Czyja tu wina, że żony nasze, zajęte pracą około gospodarstwa domowego, gdyż nasze miasteczko jest czysto rolnicze, a sług brak wielki, nie mogą w niedzielę i święta mszy św. słuchać?

Ks. proboszcz powiada na nasze prośby, że księdza nie dostanie, bo ich brak; ksiądz biskup pisze w kurendzie, że brak kościołów w dyecezyi. W każdym razie w Ujściu Solnem jest i utrzymanie przyzwoite dla ks. wikaryusza i pracy też dość, gdyż 4-ro klasowa szkoła w miejscu o 5 siłach nauczycielskich, szkoła w Niedarach i szkoła w Barszkowie, cechy zaś a jest ich 7 i jeden ołtarz bracki mają tyle mszy funduszowych, że dwaj księża nie mogą wszystkich odprawić.

Tu zapytamy ks. proboszcza, czy mu wiadomo, ile który z cechów ma legatów na msze św. i czy te legaty są zabezpieczone hipotecznie lub jeżeli są zrealizowane, to gdzie są t. j. w jakiej kasie oszczędności pieniądze ulokowane? Przecie w miejscu jest „Spółka Oszczędności i Pożyczek“, a wiadomo nam, że wiele już cechom fundacyi mszalnych przepadło, a przez to i fundusze kościelne szczupleją?

Zapytamy dalej, czy to dodatnio wpływa na uczucia religijne parafian, jeżeli płacą procenta na msze św. za swych dziadków lub rodziców, a na tych mszach pomodlić się za ich dusze nie mogą?

Dziwne wrażenie sprawiają też opłaty ustanawiane za msze i za pogrzeby.

Wreszcie zapytamy, czy istnieje rozporządzenie Przew. Konsystorza, by pogrzeby i śluby odbywały się tak w lecie jak i w zimie między godz. 6 a 7 rano, by chrzty były dla jednych w komżach, dla innych w kapach, dla innych w kościele przy chrzcielnicy, a znów dla innych w zakrystyi z uwagą: „teraz możecie mię opisywać“. Gdy gdzieindziej tak nie jest, to przecie Przew. Konsystorz specyalnych zarządzeń dla nas chyba nie wydawał?

Wypadek automobilowy w Kalwaryi. Dnia 29 czerwca w południe, gdy ludzie wychodzili z kościoła, nadjechał w automobilu właściciel dóbr z Wielkich Dróg p. Brandys.

Naprzeciw jechał wóz parokonny, którego konie na widok automobilu spłoszyły się tak, że ludzie w popłochu rzucili się do ucieczki. Ale 10 letni chłopak do-

---

ALICYA BERENT.

ŁATWOWIERNI.

Ciąg dalszy.

Rodzina jego składała się ze skrzętnej gospodyni, ze smukłej bladej córki, już od sześciu lat narzeczonej, bo narzeczony jej, pomocnik nauczyciela, wciąż jeszcze na stałą posadę czekał; oraz z długiego barczystego syna Wilhelma, który był pomocnikiem pisarza gminnego.

Ta rodzina odznaczała się taką wrodzoną uczciwością, jaką rzadko spotkać można, gdzie czworo dorosłych ludzi razem żyje. Praca i oszczędność stanowiły główne zadanie skromnego ich życia. Każde z nich miało w tajemnicy uciułany, wciąż powiększający się fundusik. To też naokoło tych czworga ludzi unosiła się atmosfera cichego zadowolenia, kiedy po pracy dziennej zasiadali wszyscy razem dla odpoczynku, w lecie na ganku przed domem, w zimie zaś w ogrzanym pokoju, wokoło okrągłego stołu, pod wiszącą lampą naftową, rozjaśniającą każdy kącik pokoju.

W nadziei, że ślub Maryi już wkrótce będzie się mógł odbyć, i żeby cośkolwiek na jej wyprawę zarobić — postanowili odnająć tego lata najpiękniejszy w domku pokój.

I tak się też stało, że wykwintna panna Karola dostała się do nich i teraz, woniejąca rezedą, siedziała wśród nich, na ganku ich domu.

Marya w milczeniu przyglądała się pięknej pannie. Myślała o tem, że jej narzeczony przestanie ją kochać, gdy ujrzy tę piękność. Ojciec cieszył się, gdy opowiadała o dalekich krajach, których znał marki pocztowe. Wilhelm patrzył nieustannie na jej białe ręce, z błyszczącymi paznogciami. Matka słuchała uważnie, zdumiona tem wszystkiem, co ta panna już widziała i przeżyła.

Tak upłynął pierwszy wieczór. Ale wkrótce zaznajomiła się panna Karola z innymi letnikami, i z nimi wieczory spędzała.

Upłynęły tak trzy tygodnie, aż pewnego wieczora znowu się w ich kole znalazła. Serce Maryi biło niespokojnie, bo tego wieczoru obecnym był i jej narzeczony.

Karola Szellblanc zawiązała swój długi welon pod brodą w zgrabną kokardę i głaszcząc psa, rzekła z westchnieniem: „Tu niema wcale samotnych ludzi, same rodziny. Ach! jakże nieskończenie samotną się czuję!“

Gospodarze milczeli zakłopotani, ponieważ nie wiedzieli co jej mają na to odpowiedzieć.

Po chwili panna Karola westchnęła ponownie.

— Taka piękna, a taka przytem smutna! — rzekł narzeczony Maryi z galanteryą.

Marya drgnęła — ale panna Karola uśmiechnęła się słodko i westchnęła po raz trzeci.

— Co kochanej pani dolega? — zapytała zacna gospodyni.

Panna Karola wtuliła się głęboko w fotel, na którym siedziała i zaczęła nogami wykonywać ruchy, jakby się huśtała na bujaku.

— Ach! mnie dolega brak banknotu 100-guldenowego — odrzekła niedbale, swoim czystym donośnym głosem.

— Banknotu stuguldenowego! — gdzie go pani zgubiła? — zawołała przerażona gospodyni.

Panna Karola roześmiała się wesoło i przestała się bujać.

— Nie, kochana pani, nie zgubiłam go, chociaż mi go brak.

Pani Strietzel odetchnęła z widoczną ulgą.

— Oczekuję listu z pieniądzmi i doczekać się go nie mogę — rzekła panna Karola. — Lecz dajmy temu pokój.

I w dalszym ciągu rozmawiała o tem i o owem — jak gdyby zupełnie o kłopotach swoich zapomniała.

Odtąd co wieczór siadywała na ganku z rodziną Strietzel. Była ona wesołą, ale od czasu do czasu wzdychała, tak, jakby smutek jakiś ciężył jej na sercu.

List z pieniądzmi nie przybywał, chociaż stary listonosz z radością byłby go pięknej pannie przyniósł, gdyby go na poczcie znalazł. Wszak strasznie boleśnie musiała taka miła, wykwintna panna odczuwać kłopoty pieniężne.

— Ach! gdyby kto zechciał pożyczyć mi te sto guldenów, oddałabym mu je z procentami i z procentami od procentów — rzekła Karola jednego wieczoru, patrząc w zamyśleniu w roziskrzone niebo. Wkrótce potem wstała i życząc wszystkim dobrej nocy, odeszła do swojego pokoju.

Po jej odejściu siedziała zacna rodzina przez pewien czas w milczeniu.

— To doprawdy fatalne! — rzekł ojciec po chwili, zdejmując czapkę i drapiąc się w głowę. Chciałoby się jej dopomódz — a jednocześnie nie chciałoby się.

(Dokończenie nastąpi).

stał się pod koła automobilu i odniósł tak ciężkie rany, że w beznadziejnym stanie odwieziono go do szpitala.

Śmierć od pioruna poniósł w czasie ulewnej burzy mieszkaniec wsi Łętownice pod Wojniczem, który szedł pod parasolem drogą przez wieś i pędził krowę do domu, tuż za nim biegł jego mały synek. Piorun trafił w parasol i położył trupem idącego pod nim człowieka, zadawszy również lekką kontuzyę synkowi. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną.

Z naszych zdrojowisk. Do Szczawnicy do 21-go z. m. przybyło drużyn 400, gości 628.

Do Krynicy od 15 maja do 23 z. m. przybyło rodzin 1642, osób 2·489.

Działalność T. S. L. w r. 1908.

W dniach 3 i 4 lipca b. r. ma się odbyć walny zjazd w Kołomyi Towarzystwa Szkoły Ludowej które przedłoży sprawozdanie, wydane drukiem, za r. 1908. Ze sprawozdania tego wyjmujemy parę ustępów, które dokładnie wykazują, jak szybko rozwija się ta pożyteczna organizacya dla obrony polskości na kresach.

Niezwykła sympatya i pieczołowitość społeczeństwa polskiego dla T. S. L. zakreśla z roku na rok coraz szersze kręgi, co objawia się wydatnie w obrocie kasowym Towarzystwa, darze 3-go maja i ostatnio w „Darze Grunwaldzkim“. Gdy w r. 1901 obrót wynosił 83.530, budżet wydatków 47.900, a dar narodowy 10.029, to sprawozdanie za r. 1908 wykazuje cyfry: 608.017, 447.400 i 43.513 koron.

Na polu szkolnictwa T. S. L. zdziałało wiele: w r. 1908 założyło trzy szkoły średnie, dwa seminarya nauczycielskie (w Krakowie i Białej), oraz gimnazyum realne w Białej.

Seminaryum w Białej nie posiada jeszcze prawa publiczności, za staraniem jednak zarządu głównego otrzyma to prawo zapewne w najbliższym roku szkolnym.

Szkoły ludowe w Białej, Leszczynach, Hałcnowie, Ostrawie Morawskiej i Przywozie rozwijają się znakomicie. W Białej jest 601 dziatwy i gdy dawniej trzeba było agitować, aby dzieci Polaków zniemczałych do szkoły polskiej ściągnąć, dziś musi się nieraz odmawiać przyjęcia, albowiem brak już miejsca na pomieszczenie wszystkich zgłaszających się uczniów i uczenic. W szkole polskiej w Ostrawie Morawskiej otwarto pierwszą klasę wydziałową (we wrześniu otwarta będzie druga klasa); z powodu zwiększającej się frekwencyi dziatwy z Przywozu, musiano w Przywozie otworzyć ochronkę i pierwszą klasę. W roku przyszłym otwartą będzie staraniem I Koła męskiego w Krakowie osobna szkoła w Witkowicach. Szkół utrzymywanych przez Koła i Związki jest 44 (w roku 1900 było ich 9, w roku 1907 — 32), szkół, zostających pod opieką T. S. L. — jest 54.

Szkół dla analfabetów i szkółek początkowych liczyło T. S. L. w r. 1907 205 (113 kursów dla dorosłych analfabetów i 92 szkółek początkowych). W roku 1908 liczyło T. S. L. tych instytucyj 161. W 56 gminach szkółki początkowe przekształcone zostały w formalne szkoły z regularną nauką. Prócz tego zaprowadzono 10 kursów przemysłowych i uzupełniających.

Ze szkół dla analfabetów-żołnierzy większą frekwencyą cieszyły się: szkoła w Krakowie I Koła męskiego, Koła w Jarosławiu, oraz Koła im. M. Konopnickiej w Bochni. W r. 1908 na kursach tych nauczyło się czytać, pisać i rachować 1365 żołnierzy.

Ochronek założyło T. S. L. 18, do których uczęszcza do 700 dzieci.

Bursy znajdują się w 16 miejscowościach z 400 wychowankami.

Domy ludowe posiadają Koła: Borszczów, Gliniany, Olesko, Podhajce (w Zawałowie), Stanisławów (w Uhornikach), Tarnopol i Wojniłów.

Czytelń i wypożyczalń w roku sprawozdawczym miało T. S. L. 1.702, nadto bibliotek ruchomych 13. Przeciętnie na 1 Koło przypadało trochę więcej niż 6 czytelń.

Na polu odczytów także ma Towarzystwo do wykazania postęp i rozwój. Zorganizowano wypożyczalnię przeźroczy, co wykłady bardzo ułatwia i urozmaica.

Związków okręgowych było 14: krakowski (Kół 39), lwowski (Kół 46), tarnowski (Kół 22), tarnopolski (Kół 21), stanisławowski (Kół 18), kołomyjski (Kół 14), nowosądecki (Kół 14), rzeszowski (Kół 12), jarosławski (Kół 11), sanocki (Kół 10), jasielski (Kół 10), złoczowski (Kół 9), żółkiewski (Kół 6) i brzeżański (Kół 3).

Sprawozdanie finansowe zarządu głównego daje obraz korzystny. — Bilans zamyka się sumą 1,258 538 koron, fundusz żelazny wynosi 135.994 koron, ruchomości i nieruchomości przedstawiają wartość 894.895 koron. Zaległości Tow. dochodzą kilkudziesięciu tysięcy koron.

Rada nadzorcza przedstawi zjazdowi w Kołomyi następujący wniosek:

„Wyraża się uznanie i podziękowanie całemu społeczeństwu za wielką ofiarność na rzecz T. S. L. w różnych kierunkach, a prasie polskiej za gorące popieranie celów Towarzystwa“.

Należy spodziewać się, że społeczeństwo polskie gorliwie popierać będzie i nadal, jak dotąd, Towarzystwo Szkoły Ludowej, które wobec naporu Niemców, Czechów i Rusinów na ludność polską, ratuje ją od wynarodowienia zakładaniem polskich szkół, tych naszych prawdziwych warowni na kresach.

Program Zjazdu T. S. L., odbyć się mającego w Kołomyi w dniach 3 i 4 lipca:

Dzień pierwszy. Godzina 8 rano: Msza św. w kościele parafialnym.

Godzina 9·30 rano: Pierwsze posiedzenie plenarne w sali „Sokoła“: Zagajenie Prezesa T. S. L. Referat (o sprawach śląskich). Wybór komisyi.

Godzina 8 wieczór: Wieczerza w sali Kasy oszczędności.

Dzień drugi. Godzina 9 rano: Drugie posiedzenie plenarne: Referat komisyi sprawozdawczej oraz budżetowo-finansowej o działalności Zarządu Głównego T. S. L. w roku 1908. Wybory do Zarządu Głównego oraz Rady nadzorczej.

Po zwycięstwie kobiet.

Interesującą powieść p. t. „Po zwycięstwie“, poświęconą problematowi emancypacyi, wydała p. Irena Mrozowicka.

Z jakich powodów zrodziła się kwestya emancypacyi kobiet? Przedewszystkiem z faktu tego, że na 100 chłopców, rodzi się 106 dziewcząt. Zatem sześć panien nie będzie mogło już wyjść za mąż; jeżeli dodamy do tego, że mężczyzn więcej umiera, niż kobiet, bo giną oni w wojnach, kopalniach, na morzu, jako majtkowie, w fabrykach, w laboratoryach i t. d., to w rezultacie okazuje się, że na 100 mężczyzn wypadnie 115 lub 120 kobiet. Gdyby więc każdy mężczyzna żenił się, to i wtedy musiałyby się zrodzić warunki do wytworzenia sprawy emancypacyi kobiet, a cóż dopiero w dzisiejszych czasach, kiedy w walce o byt mężczyznom jest coraz trudniej założyć ognisko rodzinne i kiedy wskutek tego prawie czwarta część mężczyzn nie żeni się wcale. W Anglii jest 1,300.000 kobiet więcej, aniżeli mężczyzn; przytem warunki życiowe są tak trudne do założenia rodziny, że w warstwach pracujących mężczyzn nie może przed 40-tym rokiem życia zdobyć takiego stanowiska i takich dochodów, iżby mógł dom familijny utrzymać. Kto zaś do 40-go roku życia się nie ożenił, ten już najczęściej niema ochoty żenić się. Jest on już zanadto przywiązany do wygód i swobody kawalerskiego żywota, żeby chciał wkładać na siebie jarzmo małżeńskie. — Wskutek tego w Anglii najwięcej jest kobiet takich, które nie zdołały wstąpić w związek małżeński. A przecież, jeżeli dla nas mężczyzn założenie gniazda rodzinnego jest celem w życiu, pomimo istnienia tylu innych wielkich i porywających celów politycznych, naukowych, społecznych, militarnych, artystycznych etc., to cóż dopiero dla kobiety? Poza macierzyństwem niema ona właściwie żadnego innego celu w życiu, a jeżeli sztuczne jakieś cele stwarza sobie, jakieś pedagogiczne lub miłosierne, to tylko dlatego, że tamtego głównego celu przyrodzonego dopiąć nie mogła. Ponieważ zaś brak środków materyalnych największą stanowi przeszkodę mężczyznom w założeniu ogniska rodzinnego, przeto prosta rzecz, że kobiety zaczęły starać się o zdobywanie takiej wiedzy, którąby potem mogły sprzedawać i zarabiając na życie ułatwić przyszłemu mężowi zawarcie z niemi ślubów małżeńskich.

Taka tedy była geneza emancypacyi kobiet. Zrodziły ją zatem czynniki bardzo naturalne i jeżeli sprawa emancypacyjna stała się tu lub ówdzie przedmiotem żartów, to tylko dlatego, iż może cokolwiek komiczne były niektóre sposoby, jakimi kobiety w imię emancypacyi walczyły. Ale żaden rozumny politycznie człowiek nie mógł lekceważąco traktować tej kwestyi. Mógł ubolewać, że ona powstała, ale nie mógł nie widzieć w niej jednego z fenomenów społecznych, wymagającego poważnego zastanowienia.

P. Irena Mrozowicka wzięła emancypacyę w chwili, gdy ona docierała do tego zwycięstwa, że oto już założono gimnazyum dla dziewcząt i otworzono przed niemi wrota uniwersytetu. Wprowadza nam ona tedy do swojej powieści mnóstwo panien, dobijających się samodzielnego bytu. Jedne chodzą na politechnikę i zdobywają dyplomy inżynierów i architektów, inne na medycynę i otrzymują posady w szpitalach — wszystkie zaś z ogromnym zapałem biorą się do nauki, są pełne szlachetnej emulacyi i pragną swoich kolegów mężczyzn prześcignąć.

Ale czy są szczęśliwe? Bynajmniej. Niektóre pozakładały nawet ogniska rodzinne, inne, pomimo dyplomów, zostały staremi pannami, ale ani jedna szczęśliwą nie jest. Dlaczego? Autorka odpowiada nam na to pytanie w rozmowie Kornela z żoną jego Olgą, jedną właśnie z wybitnych emancypantek. Między małżeństwem powstał spór i Kornel zarzucił Oldze, że nie wniosła mu żadnego posagu. Autorka pisze dalej:

„Olga schmurzyła brwi i hardym ruchem odrzuciła czarny promień włosów spadający jej na czoło.

— Zdaje mi się, że co do tego, nie masz powodu się uskarżać: dochody z mojej pracy zastępują bardzo dobrze odsetki od posagu.

— Ach, praca! ta twoja praca, która mi już kością w gardle staje — syknął Kornel. — Czy ty nie czujesz, że to jej dziełem jest właśnie zniweczenie mej karyery, utrata zdolności, zmarnowanie najpiękniejszych lat! Tak, to ona stanęła mi na poprzek w osiągnięciu tego wszystkiego, co powinienem mieć w życiu — na szczęście każdej normalnej jednostki składają się dwie potęgi: praca i miłość — a ja co mam i co mieć mogę? Zbrzydł mi Uniwersytet od czasu, gdy na jego korytarzach zacząłem spotykać własną żonę, a żona zbrzydła, gdy ją ujrzałem wracającą z prosektoryum, z rękami pachnącemi karbolem i oczyma, w których zdawało mi się, że widzę jeszcze odbicie tych wstrętnych obrazów, na które te oczy patrzyły przez tyle godzin.

Olga wyprostowana z rękami zaciśniętemi wokoło poręczy krzesła, słuchała tych wyrzutów, które uderzały w nią jak młoty, ogłuszając ją, zalewając jej policzki krwawym rumieńcem, to znowu bladością śniegu. Kornel wpatrywał się w nią swemi złotemi oczyma i zdawał się napawać jej osłupieniem. Od wczoraj pasya w nim grała, potrzebował coś zdruzgotać.

— Poco wy, kobiety emancypowane — zawołał — co umiecie sobie tak doskonale same wystarczać w życiu, wiążecie swoją dolę z naszą? Pocc zakładacie ogniska rodzinne, do których podtrzymania brakuje wam najkardynalniejszych warunków: kobiecej słabości i wdzięku. My mężczyźni umiemy walczyć, gdy mamy kogo bronić, umiemy pchać się naprzód, gdy tem samem torujemy miejsce istotom drogim a słabym. Rozsypywać kwiaty, tęcze, promienie na drogę życia, to wasze zadanie, a nie, wnosić w dom kawałek chleba, zarobiony w szpitalu i rzucać tym chlebem w twarz mężowi wtedy, gdy on łaknie jak zbawienia trochę piękności i poezyi!“

W innem miejscu autorka znów wraca do tego tematu. Jej bohater, zamiast ożenić się ze Stefą, rozumną, wykształconą, posiadającą kilka dyplomów, żeni się z Ewcią, uroczą dzieweczką, mającą wykształcenie bardzo mierne, ale za to posiadającą dużo wdzięku niewieściego. Stefa, zakochana w tym bohaterze i zrozpaczona, że nie zdoła wyjść za mąż, zaczyna się zastanawiać nad swym losem.

„Czemże były — zadaje sobie pytanie — jej dwa politechniczne patenta, spoczywające w jej biurku, wobec pewności, że ona nigdy nie zasiądzie u własnego ogniska rodzinnego, nigdy nie stanie się szczęściem i dopełnieniem drugiego życia i pomimo całej swej pracy, wszystkich najszlachetniejszych marzeń i usiłowań, nie zwiąże się ze społeczeństwem tak trwałymi węzłami, jak te kobiety, które mu na kolanach hodują przyszłych pracowników. Ona przeprowadzać będzie wodociągi, budować kamienice, w czasie gdy inne kobiety stwarzać będą ludzi — cóż dziwnego, że tym innym świat zapłaci czcią i serdecznem współczuciem, jej co najwięcej pieniądzmi i odrobiną obojętnego szacunku“.

I po długich refleksyach i bardzo rozumnych wywodach, autorka przychodzi do przekonania, że „mężczyźni kochają kobiety, czasem nawet lalki, ale nie kochają podobnych sobie urzędników i architektów“.

Szczera to prawda. Mężczyźni kochają rozumne kobiety, ale nie kochają kobiet uczonych, to jest kobiet, które w gruncie rzeczy nie są rozumne, a tylko naładowane balastem naukowym.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Czar walca“.
Teatr ludowy: Zamknięty.

Komisya w sprawie wybuchu prochowni. Prezydent miasta Krakowa ogłasza: W dniu 2 lipca odbędzie się komisya dla zbadania i oszacowania szkód, spowodowanych w obrębie miasta Krakowa eksplozyą w Woli Duchackiej. Komisya zbierze się w dniu powyższym o godzinie 9 rano na placu WW. Świętych przy gmachu Magistratu. Dzisiaj o godz. 8 rano do 2 pop. należy w budownictwie miejskiem (oddział A) zgłosić jakość szkód.

Ciągła słota. Wakacye tamtego roku były bardzo słotne, a zdaje się, że i tego roku lepsze nie będą. Gdyby znowu deszcze zniszczyły żniwa, czeka kraj klęska zbożowa. Drożyzna jeszcze więcej się wzmoże. Najwięcej narzekają na deszcze wszyscy chciwi wsi i świeżego powietrza. — Dość liczne wozy góralskie z budami, przewożące letników na wieś, są jednak oznaką, że wiara w pogodny lipiec i sierpień nie opuszcza spragnionych odpoczynku. Może ich nie omyli, wszak to dopiero początek lata.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. prezydenta m. dra Leo. Sekcya zgodziła się na zmianę terminu proponowanego do wprowadzenia w życie gminnego przedsiębiorstwa przyozdabiania grobów na cmentarzu miejskim. Dalej uznała sekcya zgodnie z wnioskiem magistratu potrzebę przeprowadzenia niektórych potrzebnych adaptacyj w gmachu Starego Teatru, a mianowicie: odnowienie sal, gabinetów, mebli, ulepszenia światła elektrycznego etc. Sekcya rozpatrywała szczegółowo wniosek magistratu o zakupno znacznych obszarów gruntowych w Dębnikach i Grzegórzkach na cele gminne, domy robotnicze i domy mieszkalne dla służby miejskiej. Po dłuższych obradach postanowiono wystąpić przed Radę miasta z wnioskiem o zakupno gruntów w Dębnikach, zaś sprawę nabycia gruntów w Grzegórzkach przekazano komisyi administracyjnej do zbadania. Następnie zgodziła się sekcya na przesunięcie szkoły barakowej w ul. Dietla i usytuowanie jej w miejscu przez komitet przeznaczonem.

W końcu zgodzono się na sprawienie dla stajni zakładu czyszczenia miasta ulepszonych koszów na siano dla koni.

Sekcya skarbowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyznano dodatkowy kredyt na koszta drobnych adaptacyj w gmachu Starego Teatru. Dalej uchwalono nabyć na własność gminy grunta w Dębnikach pod budowę domów robotniczych względnie domów dla służby miejskiej.

Kupiectwo a sprawa bursy dla młodzieży handlowej. Społeczeństwo nasze, tak często pomawiane o ospałość, potrafi zawsze otrząsnąć się z owej sztucznej śpiączki, ilekroć sprawa jest tego wartą. Najświeższym tego dowodem jest żywe zainteresowanie się niedawno powstałą bursą imienia ś. p. Andrzeja Potockiego i akcyą, mającą na celu zakładanie podobnych burs dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej we wszystkich większych miastach i miasteczkach naszego kraju. Śród ścierających się w tej młodej instytucyi zdań dojrzała myśl, która, jak nas informują, kiełkowała już przy zakładaniu bursy imienia ś. p. Andrzeja Potockiego, ażeby utworzyć w niej osobny dział dla praktykantów handlowych.

Istotnie, jeżeli się zważy, że terminatorzy w rzemiosłach i uczniowie handlowi rekrutują się zwykle z nierównych pod względem kultury klas społecznych, że od młodego kandydata do stanu kupieckiego wymaga się wyższego stopnia ogłady, niż od najznaczniejszego zresztą rękodzielnika, to podział bursy na rękodzielniczą i handlową będzie zupełnie usprawiedliwionym, zwłaszcza jeżeli ożywione duchem postępu kupiectwo nasze chętnie chce pokrywać zwiększone w takim razie koszty jej utrzymania.

Usunąć to przytem może pewne panujące u nas jeszcze uprzedzenie i skierować bardziej uzdolnioną młodzież na drogę handlową. Takie oddziały handlowe burs mogą wreszcie stać się zawiązkami tanich kuchni dla pomocników handlowych, których potrzeba jest tak bardzo odczuwaną.

Tym razem dobre zamiary nie pójdą na marne, bo, jak się dowiadujemy, tworzenie na bursach oddziałów handlowych wzięły w swe doświadczone ręce najpoważniejsze jednostki tutejszego świata handlowego, znajdując posłuch i ofiarność w szerokich kołach gotowego zawsze do popierania każdej dobrej sprawy kupiectwa krakowskiego.

Rozszerzenie telefonów w Krakowie. Izba handlowa otrzymuje z Wiednia informacyę, że udzielony już został kredyt na rozszerzenie sieci telefonicznej i umieszczenie nowych przewodów kablowych w Krakowie. Roboty około rozszerzenia sieci rozpocząć się mają z początkiem września, tak, iż wkrótce będą mogły otrzymać stacye telefoniczne wszystkie strony, którym odmówiono dotąd połączenia z powodu braku przewodów.

Przesklepienie starego koryta Rudawy. Magistrat podaje do wiadomości, że dnia 15 lipca 1909 r. ewentualnie i w dniach następnych odbędzie się pod przew. radcy namiest. Dobrowolskiego, wodno-prawne dochodzenie w sprawie przesklepienia starego koryta Rudawy w Krakowie na przestrzeni od ul. Żabiej do mostu w ul. Zwierzynieckiej, względnie do komory burzowej kolektora, który poniżej tego mostu ma zbudować c. k. dyrekcya budowy dróg wodnych.

Komisya zbierze się w dniu 15 lipca 1909 o godzinie 9 rano w biurze kierownictwa regulacyi Wisły w Krakowie (gmach c. k. starostwa).

Zjazd delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Krakowie w dniach 6 i 7 b. m. Obrady toczyć się będą w sali Rady miasta.

Otwarcie Banku. Onegdaj odbyło się otwarcie w Krakowie chrześc. Tow. oszczędności i pożyczek. Rozpoczęło się od nabożeństwa, odprawionego w kościele N. Maryi Panny przez ks. infułata Krzemieńskiego; po nabożeństwie nastąpiło zebranie w lokalu instytucyi przy ul. św. Krzyża l. 13. Prezesem Towarzystwa jest p. Józef Gorecki.

Posiedzenie komitetu pod przewodnictwem Z. Sarneckiego w sprawie pogrzebu śp. Heleny Modrzejewskiej odbędzie się w piątek w lokalu salonu sztuki „Ars“ (ul. św. Jana) o godz. 4.

Z teatru powszechnego. Dziś we czwartek będą powtórzone dwa dramaty p. t. „Marsz, marsz Dąbrowski“ Z. Parviego i „W bratnie szeregi“ M. Bogusławskiej. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę nowość, komedya w 5 akt. Żegoty Krzywdzica pt. „Odgrzewana miłość“. — Cały personal artystyczny bierze udział w tej wybornej komedyi. — W niedzielę po

południu o godz. wpół do 4 po raz ostatni „Zbójcy“ z dyr. E. Rygierem. — W niedzielę wieczór po raz 2-gi „Odgrzewana miłość“.

Z „Sokoła“. Dnia 1 lipca b. r. o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w gmachu „Sokoła“ (czytelnia na parterze) ogólne zebranie członków oddziału wioślarskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie.

Wydział Towarzystwa, który na rozwój tego oddziału poświęcił w roku bieżącym znaczne fundusze, zaprasza do jak najliczniejszego wstępowania do drużyny wioślarzy, zwłaszcza, że podczas uroczystości grunwaldzkich w roku następnym mają sokoli-wioślarze przed całem sokolstwem wykazać swą mnogość i sprawność.

Mianowania. Namiestnik zamianował w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie praktykanta konceptowego p. Rotschka koncepistą policyi, a praktykanta konceptowego namiestnictwa p. Puskarczyka praktykantem koncept. policyi.

Tow. weteranów wojskowych w Krakowie urządza w niedzielę d. 4 lipca o godz. pół do 3-ciej pop. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego zabawę urozmaiconą tańcami etc.

Do tańca przygrywać będzie muzyka własna. O zmierzchu powrót przez błonia z muzyką przy oświetleniu lampionami.

Czysty dochód przeznaczony na zapomogi dla członków niezdolnych do pracy.

„Związek“ akademicki urządza w nadchodzącą niedzielę dn. 4 b. m. wielką wycieczkę towarzyską do Tenczynka. — Wyjazd z Krakowa pociągiem o godz. 1·55 w południe. Zbiórka w poczekalni II kl. na dworcu tutejszym. Koszta podróży wraz z biletem uczestnictwa wynoszą 1 kor. 50 hal. Komitet z pp. Z. Cygnarowiczem i S. Dziamą na czele krząta się energicznie, aby wycieczka wypadła jak najwspanialej. Wieczorem zabawa tańcująca w sali browaru Tenczyńskiego, następnie korowód z lampionami i pochodniami na dworzec, skąd powrót do Krakowa o godz. 12 w nocy. Sądzić należy, że jak wszystkie zabawy „Związku“ wycieczka ta zyska sobie liczny udział gości. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz w godz. 12—1 w poł. w lokalu „Związku“ Mikołajska 6.

„Cracovia“ we Lwowie. Dzielny klub krakowskich footbalistów „Cracovia“ rozegrał w niedzielę match z „Czarnymi“ we Lwowie. „Czarni“ w Krakowie ponieśli sromotną klęskę, bo 5:0 bramek. W niedzielę stosunek był 4:3, „Cracovia“ zwyciężyła. Publiczność lwowska żywo oklaskiwała zwycięzców.

Wyłowienie topielca. Do dyrekcyi policyi doniosła żandarmerya z Mogiły, że dnia 30 czerwca wyłowili chłopi z Wisły pod Pleszowem zwłoki topielca, który przed paru dniami utonął w Krakowie w czasie kąpieli pod klasztorem PP. Norbertanek. Zmarły był pomocnikiem fotograficznym u p. Kryjaka.

Przejechanie. Dziś rano przed godz. 8-mą wpadła na ul. Kalwaryjskiej pod ciężki wóz 50-letnia Rozalia Zduleczna, zamieszkała na Ludwinowie pod l. 105. Doznała skomplikowanego złamania lewej nogi tak, że kości, przebiwszy mięśnie i skórę, wyszły na zewnątrz. Prócz tego odniosła krwawy guz pod okiem i liczne, drobne obrażenia zewnętrzne. Zawezwane Pogotowie nałożyło tymczasowy opatrunek, poczem przewieziono ranną do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Woźnica zdołał umknąć.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem. — Na porządku obrad głównie znajduje się sprawozdanie burmistrza p. Maryewskiego z przebiegu i wyników deputacyi u cesarza w sprawie wybuchu prochowni pod Podgórzem.

Zmarli. Katarzyna z Zabrzańskich Domagalska, obywatelka Wieliczki, zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 68.

Karol Engelmann, emer. oficyał sądowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 76.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sobota: „Madame Butterfly“.
Niedziela pop. „Wesoła wdówka“.
Niedziela wiecz.: „Halka“.
Poniedziałek: „Demon“.
Wtorek: „Maskota“.
Sroda: „Demon“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Odgrzewana miłość“.
Niedziela pop.: „Zbójcy“.
Niedziela wiecz.: „Odgrzewana miłość“.

Katastrofa kolejowa we Lwowie.

Dzisiaj przed południem o godz. 11 najechała na wychodzący ze stacyi Lwów-Podzamcze pociąg osobowy szybująca na torze lokomotywa. Wskutek zderzenia strzaskany został zupełnie wagon pakunkowy znajdujący się w końcu pociągu. Uderzony pociąg został odrzucony o 16 metrów naprzód. Przerażeni pasażerowie powyskakiwali z wagonów. Do kancelaryi naczelnika zgłosiło się około 40 osób jako rannych. Między innymi niejaka Głużyńska, żona budnika, została ciężko zraniona. Zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannych. Głużyńską przewieziono do szpitala.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Słoweńcy i agraryusze czescy rozpoczęli wczoraj **obstrukcyę**, zgłaszając 60 wniosków nagłych, zatem sytuacya przedstawia się niewesoło. Rząd zdecydowany jest w razie, gdyby obstrukcya jawna potrwała w Izbie poselskiej przez kilka dni, przerwać obecną sesyę. Pociągnęłoby to za sobą utratę dyet poselskich.

Między rządem a Unią słowiańską toczą się jednak usilne układy, aby Słoweńcy i agraryusze zaniechali tej obstrukcyi. Rząd obstaje przy tem, aby Izba załatwiła traktat rumuński i inne traktaty handlowe i wykazuje, że opór agraryuszów przeciw traktatom wynika tylko z niezrozumienia rzeczy. Traktaty **żadnej szkody rolnikom nie wyrządzą**; ilość mięsa wprowadzać się mającego z Rumunii, jest tak niewielka, że nie odgrywa prawie roli w konsumcyi (1 procent).

Uchwalenie traktatów handlowych jest ze względów dyplomatycznych i międzynarodowych w obecnej chwili nadzwyczaj ważnem. Antysemici niemieccy, wśród których nie brak agraryuszów, żądają uchwalenia traktatów.

Zapewne agraryusze czescy pod presyą rządu zmiękną — i Izba załatwi główne pensum pracy. Dziś przewodniczący klubów zadecydują o dalszym programie sesyi.

Gdyby jednak obstrukcyi nie udało się powściągnąć, **rząd zamknie sesyę.**

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie odbyło się po południu. Odczytano 61 wniosków nagłych agraryuszy czeskich i Słowieńców.

Minister kolei przedłożył projekt ustawy o budowie kolei lokalnych (patrz „Z kraju“).

Minister obrony kraj. odpowiedział na interpelacyę.

Po przemowach pos. Funkego i Sternberga obrady przerwano.

Prezydent naznaczył na wtorek 6 lipca nadzwyczajne posiedzenie dla dokonania wyborów do delegacyj.

Telegramy „Nowin“.

Przesilenie na Węgrzech.

Bupapeszt. Lukacs został dziś w południe przyjęty przez cesarza w Schönbrunie, a wieczorem wraca do Budapesztu. Powszechnie uważają za prawdopodobne, że Lukacs przedłożył cesarzowi nowe propozycye. Zapewne Lukacs zostanie desygnowany na przyszłego prezydenta gabinetu wyłącznie dualistycznego.

Ani z Kossuthem ani z Justhem Lukacs nie chce się już nadal układać.

Flota wojenna Anglii.

Londyn. Lord Beresfort wygłosił w City mowę, w której przedstawił definitywny program budowy floty, według którego do jesieni roku 1914 będzie wybudowanych 10 dreadneaugtów, 60 krążowników, 52 kontrtorpedowców i 4 doki, kosztem 55 do 60 milionów funtów szterlingów. W mowie oświadczył, że wedle możności będzie unikał wszystkiego, co mogłoby drażnić Niemców, ale musi wspomnieć o Niemcach, chcąc porównać siły Anglii z innemi państwami. Polityka Niemiec wywołała w Anglii poważne obawy, ponieważ wszyscy się pytają, do czego Niemcy zmierzają. Ubolewać tylko należy, że Anglia sama się upokarza, prosząc Niemcy, aby zaniechały dalszej budowy okrętów.

ZE ŚWIATA

Krwawy bunt w więzieniu wileńskiem.

W ubiegłą niedzielę rano więzienie wileńskie było widownią krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą 18 ofiar, w tej liczbie 14 trupów. Ostatnie dzienniki wileńskie przynoszą następujący opis tego zajścia:

O godz. wpół do 7 rano, kiedy zwykle więźniowie bywają wypuszczani z cel „na sprzątanie“, dozorca Nowaliński otworzył celę, w której mieściło się czterech więźniów, skazanych na ciężkie roboty. Wówczas ci rzucili się na niego, wciągnęli go do celi i zamordowali przy pomocy noży i sztyletów, które były w ich posiadaniu. Zabrawszy ofierze swej broń i klucze od pozostałych cel, więźniowie uwolnili z nich siedmiu swych towarzyszów, skazanych również na ciężkie roboty i razem z nimi rzucili się do ucieczki.

Hałas, wywołany zajściem, sprowadził na korytarz czterech dozorców, którzy zagrodzili drogę uciekającym. Wywiązała się walka, podczas której więźniowie zabili trzech dozorców: Borysiewicza, Biczuka i Suchockiego, a czwartego ciężko zranili. Uprzątnąwszy tym sposobem przeszkodę, więźniowie wybiegli na dziedziniec, lecz tu spotkała ich straż więzienna, która zabiła i zraniła sześciu z nich. Reszta zdążyła przesadzić mur więzienny i rzuciła się do ucieczki zaułkiem więziennym, zerwawszy przedewszystkiem kajdany. Jeden z więźniów wbiegł do podwórka sąsiadującego z więzieniem, ale wystrzałami z rewolweru położono go trupem na miejscu. Czterech pozostałych zbiegów, uzbrojonych w sztylety, noże i zabrane zabitym dozorcom rewolwery, rozbiegło się na wszystkie strony. Stójkowy Wróblewski usiłował ująć ich, lecz został zakłuty na śmierć, otrzymawszy 11 ran.

Ulicą Niżegorodzką, którą biegli więźniowie, przypadkowo przechodził starszy stójkowy Antoniewicz, na którego jeden z uciekających rzucił się z dwoma sztyletami w obu rękach, lecz stójkowy dobywszy szabli, ciężko zranił napastnika, który padł zalany krwią. Reszta, uciekając przed goniącą ją policyą, z ulicy Niżegorodzkiej popędziła w różnych kierunkach. Jeden z ściganych wpadł na podwórko przy ulicy św. Jerskiej, gdzie go straż dogoniła i zabiła.

Dwaj pozostali (jeden uzbrojony w rewolwer), rzucili się w stronę mostu Zwierzynieckiego. Tu, według opowiadania naocznych świadków, porwali oni ubranie, pozostawione na brzegu przez kąpiących się w Wilii, przebrali się błyskawicznie i pobiegli dalej. Jednemu, chociaż rannemu, udało się ukryć w lesie, drugi zaś zranił wystrzałem z rewolweru goniącego go dozorcę i rzucił się do rzeki, zamierzając przebyć ją wpław. Zamiar ten nie udał mu się jednak, gdyż poszedł na dno, skutkiem danej doń salwy. Z wody wydobyto już tylko trupa.

Na ostatniego, który się ukrył w lesie, urządzono obławę. Las ze wszystkich stron otoczony został przez strażników i żandarmów. Podobno ujęto go już aż w górach Ponarskich.

Zabici więźniowie wszyscy byli skazani na długoterminowe, ciężkie roboty.

Pan i słudzy. Z Belgradu donoszą, że pomiędzy spiskowcami a królem Piotrem przyszło do bardzo poważnych nieporozumień. Spiskowcy zarzucają królowi Piotrowi niewdzięczność, objawiającą się przez to, że król nie kładzie kresu agitacyi ks. Jerzego, wymierzonej przeciwko spiskowcom. Nadto w ostatnich dniach na żądanie księcia Jerzego minister wojny usunął z Belgradu na prowincyę rotmistrza Ciwkowicza, który swego czasu jako porucznik i komendant gwardyi przybocznej otworzył bramę pałacu królewskiego i umożliwił w ten sposób wdarcie się spiskowców do wnętrza pałacu. Rotmistrz Ciwkowicz miał obecnie być zamianowany przywódcą gwardyi pałacowej.

Spiskowcy wysłali do króla Piotra deputacyę, która mu oświadczyła, że to wydalenie Ciwkowicza na prowincyę do garnizonu w Pozega, jest dowodem wielkiej nieżyczliwości króla dla spiskowców, król powinien jednak pamiętać, co się stało Abdul Hamidowi, powinien nadto pamiętać, że z Pozega do Belgradu jest daleko bliżej, aniżeli z Berlina do Konstantynopola. Jest to aluzya do tego, że attache wojskowy turecki w Berlinie, Enwer bej, przyłączył się do korpusu tureckiego, który pomaszerował na Konstantynopol.

Tragiczny epilog wyścigowy. W Moskwie d. 27 b. m. klub miejscowy automobilistów urządził stu-wiorstowe wyścigi, które zakończyły się tragiczną śmiercią dwóch ludzi: milionera petersburskiego Wietczynina i jego palacza Hetza.

Dzienniki moskiewskie przytaczają o tragicznym tym wypadku następujące szczegóły:

Na samym starcie, w odległości stu wiorst od Moskwy, przepływa rzeczka Szosza, przez którą przerzucony jest drewniany most. — O godzinie 8-mej zrana, kiedy wszyscy automobiliści, biorący udział w wyścigach, zebrali się na starcie, koło nich z ogromną szybkością przejechał na swoim automobilu Wietczynin z palaczem. — Szosa cała była pokryta błotem, ponieważ deszcz padał bez przestanku od godziny 4-tej zrana. W tem miejscu w kierunku mostu szosa nagle skręca. — Wietczynin, widocznie źle skręcił kierownik i chciał zahamować maszynę. Automobil jednak wpadł już na most, stanął w poprzek i całą siłą uderzył o drewnianą baryerę.

Ta nie wytrzymała uderzenia i automobil z wysokości dwóch sążni spadł w rzekę, niknąc pod wodą.

Wszystko to, według opowiadania świadków, stało się w ciągu kilku sekund. Palacz na chwilę ukazał się nad wodą; widać było, jak walczył z prądem, lecz zaraz poszedł na dno. Obecni na starcie sportsmeni, Francuz Gallet i pewien Anglik, rzucili się do wody. Gallet wyciągnął palacza, lecz uratować go nie było można. Miał głowę rozbitą i skonał w chwil kilka. Wydobyto i Wietczynina, ten jednak widocznie zabił się na miejscu. Zwłoki zabitych złożono na automobilu, na którym na znak żałoby wywieszono czarną flagę. Samochód ten ruszył do Moskwy.

Wyścigi mimo to nie były przerwane. Jeden tylko z uczestników, hr. Mordwinow, oświadczył, że ze względu na katastrofę nie będzie brał udziału w wyścigach.

Ofiara katastrofy A. Wietczynin liczył 28 lat wieku; ożeniony był z księżniczką Golicynówną. Pozostawia 7 milionów majątku.

Kapelusze panamskie. Nazwa „Kapelusz panamski“ nie znaczy, jakoby kapelusze te wyrabiane były w Panamie. Siedzibą fabrykacyi tych kapeluszy jest nie środkowa, lecz południowa Ameryka, mianowicie Kolumbia, Peru i Akwador. Materyałem, z którego się je wyrabia, jest słoma z liści palmy, wysokiej na 2—3 metrów, zwanej po łacinie „Carludovica palmata Ruis“. Liście tej palmy zamacza się kilkakrotnie we wrzącej wodzie, a następnie suszy. Po wyprawieniu liści rozpoczyna się największa robota, wyplatanie. Przy tańszych kapeluszach trwa ono 6 do 7 dni; kapelusz wartości 20 koron wymaga 14 dni pracy; przy drogich gatunkach trwa robota nawet i 6 tygodni. Do fabrykacyi kapelusza wystarcza 230 gramów słomy. Najlepsze kapelusze wyrabiane są w miejscowości Montechristi. Zwyczajne „Montechristi“ kosztują 10—20 kor., lepsze około 40 kor., najlepsze 200 kor. i wyżej.

Kamienne okręty. Dziwnie to brzmi, a jednak jest wprawdzie. Podatnego, taniego i wszędzie dającego się sporządzać materyału, jakim jest beton, używa się z dobrym skutkiem do budowy okrętów. Sposób ten wymyślił Włoch Gabellini i przed kilku laty wykonał udałą próbę z lekką łodzią. Robi się rodzaj szkieletu łodzi z lekkich sztabek żelaznych, sztabki łączy się drutami w miejscu, gdzie przypadają ściany, na kształt żeber lub też zamiast nich daje się silną siatkę drucianą i na szkielet łodzi ubija się z zewnątrz i wewnątrz beton. Sciany mają być tylko na kilka centymetrów grube, aby były dość silne do celów praktycznych. Cała łódź nie ma ani jednej fugi, jest wykonana jakby z jednej sztuki kamienia. Jeżeli powstanie dziura, na co potrzeba silnego uderzenia, to ją można załatać w jednej godzinie: zakłada się siatkę drucianą i zalepia betonem.

Przy większych statkach, które buduje się już w większej ilości, np. jako węglarki w marynarce włoskiej, robi się kilka piąter o cienkich ścianach betonowych. Zewnątrz są ściany gładkie a można je uczynić tak twardemi jak marmur. Kilkuletnie doświadczenia wykazały, że betonowe ściany statków są wytrzymalsze na wodę morską, jej zwierzęta i rośliny jak drewniane i miedziane dna okrętowe. Nie należy się spodziewać, że i ogromne kolosy morskie, okręty wojenne i przewozowe budować się będzie z betonu. Przy wielkich okrętach budowa żelazna ze względu na wytrzymałość jest pewniejsza. W pewnych wypadkach będzie można jednak budować z betonu statki większych rozmiarów. Wobec wzrastających cen drzewa i żelaza, beton będzie coraz więcej używany, zwłaszcza do wielkich mostów (do małych już się go używa), przy kanałach i spławnych rzekach.

Waga ptaków. Niektórzy aeronauci starają się naśladować w swych statkach napowietrznych budowę ptaka. Główna trudność polega na niesłychanie małej wadze ptaka w stosunku do przestrzeni, którą zajmuje. Uderzającem jest, jak mało waży jedynie tylko mięso ptaków. Wykazano, iż słowik posiada tylko 11·4 gramów mięsa, zwykła jaskółka tylko 8·3, pliszka 7·5, zięba 6·75, a mysi królik przeciętnie daje tylko 2 gr. mięsa.

Rodacy!

Pamiętajcie zawsze popierać cele i dążenia „Straży Polskiej“. Redakcya nasza chętnie przyjmuje składki na poparcie celów „Straży Polskiej“. Wkładka roczna 4 kor., dla włościan i robotników 2 kor

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.

Do wynajęcia.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.